

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dziełek” wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na miesiąc październik z odnosz. do domu 18.030.000 mk., do Polski 36.000.000 mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządęk jednołamowy. Wiersz reklamowy 200 mk. razy 50.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19465.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 4 listopada 1923 r.

1923 11/11/23 P.M. Nr. 249.

Ojciec święty i mowa ojczysta.

Berlińska centrowo-kat. ličná gazeta „Germania” w nr. 295 z dnia 24 października rb. napisała bardzo ciekawy i posiadający charakter nieocenionego dokumentu, artykuł pod tytułem: „Der Hl. Stuhl und die Auswanderer” — Stolica święta i wychodźcy. — Podajemy za „Dzien. Berl.” ustęp ważny dosłownie:

„Nędza w naszej ojczyźnie zmusza wielu ziomków do opuszczenia ojczyzny i udania się na obczyznę. Towarzystwo św. Rafała stara się już od lat, aby wychodźcom wobec różnych niebezpieczeństw przynosić wszelką pomoc. W Hamburgu wybudowano w ostatnich latach kaplicę dla wychodźców. Tam mają oni sposobność pocrzepić się św. Sakramentami wobec niebezpiecznej i długotrwałej podróży. Także Stolica święta żywo interesuje się wychodźstwem. Dla wyrazu swego współczucia nad ciężką niedolą niemieckich wychodźców podarował Ojciec św. Pius XI. ks. bisk. z Osnabrück, dr. Berlingowi, podczas jego pobytu w Rzymie kunsztowny kobierzec ścenny dla przyozdobienia kaplicy należącej Towarzystwu św. Rafała i przeznaczonej dla wychodźców. Na kobiercu widać Anioła Stróża prowadzącego chłopca prawą ręką wskazującą go niebo. Nad obrazkiem widać wyszyte godło Piusa XI., pod nim zaś jego imię. Ojciec św. rzekł wyraźnie, że przez podarunek ten chce wychodźcom powiedzieć, że ich nie zapomina, równocześnie ma dar ten zawierać przypomnienie, aby wychodźcy pozostali zawsze wierni swej wierze i swemu Kościołowi. Ojciec św. kazał sobie objaśnić położenie katolickich Niemców na obczyźnie, a Kongregacja Konsystorialna, której przedewszystkiem opieka nad wychodźcami jest powierzona, ma nadzieję, że będzie mogła rozporządzać środkami i sposobami, aby duszpasterstwo i nauka dla Niemców na obczyźnie odbywała się po niemiecku. Kongregacja uważa, że jest ważną rzeczą, aby wszyscy wychodźcy **każdej narodowości** mogli wypełniać swoje obowiązki religijne w swojej **mowie ojczystej, ponieważ wiara i narodowość są ściśle ze sobą związane. (Die Konsistorialkongregation legt Wert darauf, dass alle Auswanderer jeder Nation in der Muttersprache ihren religiösen Verpflichtungen nachkommen können, weil Glaube und Volkstum eng mit einander verknüpft sind).** W każdym razie mogą się wszyscy, którzy lub sami na obczyźnie żyć muszą lub też tam swoich pokrewnych mają, pocieszać, że Kościół, a na pierwszym miejscu Najwyższy Pasterz Kościoła szczególną otaczają wychodźców opieką.”

A więc życzeniem **Ojca świętego jest, ażeby każda narodowość mogła wypełniać swoje obowiązki religijne w mowie ojczystej, ponieważ wiara i narodowość są ze sobą ściśle związane.**

A więc do stoł Ojca świętego, jeżeli gdzie się tak **nie** dzieje. Idźmy do Ojca św. i przedkładajmy mu nasze skargi i żale.

Ojciec święty nas z pewnością wysłucha. **Walcząc bowiem przeciwko germanizmowi w kościele spełniamy nasz obowiązek jako katolicy i działamy w interesie naszego Kościoła rzymsko-katolickiego.**

Obserwator.

Dolar 319,200,000000 marek.

Berlin, 2. 11. Kurs dolara osiągnął niebywałą wysokość 312,200,000,000 marek. Naturalnie, że w miarę kursu dolara wzrosła również drożyzna.

Dziś dnia 3 bm. kurs dolara wynosi podług „Danziger Zeitung”:
1,430,000,000,000

a więc blisko półtora biliona.

Kronprync przybywa do Niemiec.

Królewiec, 2. 11. „Ostpr. Ztg” donosi, że wiadomość jakoby rząd niemiecki pozwolił kronpryncowi na przyjazd do Niemiec zgadza się z prawdą. Kronprync przyjedzie na czas krótki do Poczdamu, a potem uda się do Oels, gdzie ma własność ziemską.

Narada w Moskwie.

Ryga, 2. 11. Z Moskwy donoszą, że odbyła się tam narada 50 dowódców armii czerwonej. Rozważano sprawę pomocy komunistom niemieckim. Zgodzono się na stanowisko wyczekujące.

Sprawa ultimatum socjaldemokratów.

Berlin, 2. 11. Przy łóżu chorego kanclerza Dr. Stresemanna odbywają się ciągle narady. Prawdopodobnie socjaliści wystąpią z gabinetu. Wynik narad jednak do tej chwili nie jest znany.

Nad granicą bawarsko-turyngską.

Berlin, 2. 11. Donoszą o ściąganiu wojsk bawarskich nad granicami Turyngji. W Turyngji przy granicy znajduje się policja krajowa, a na bawarskiej stronie „Selbstschutz” w sile dwóch pułków. Dotychczas starcia żadne nie nastąpiły.

Układ pomiędzy Kruppem a francuską komisją inżynierów podpisany.

Paryż, 2. 11. Dzienniki poranne donoszą, że układ pomiędzy Kruppem a komisją inżynierów został podpisany. Krupp powrócił do więzienia, lecz otrzymał znowu 7 dni „urlopu”.

Walki w Akwizgranie.

Akwizgran, 2. 11. Separatyści o godz. 10 zajęli ratusz. Przedtem toczyły się zacięte walki. Belgijczycy zachowali się neutralnie.

Przegląd polityczny. Polska.

Powrót Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. (PAT) Dziś o godz. 9 rano powrócił z Włocławka nadzwyczajnym pociągiem p. Prezydent Rzplitej. Po wyjściu z wagonu przeszedł p. Prezydent Rzplitej przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanii honorowej 36 p. p. Po odebraniu raportu powitał przybyłych na dworzec kolejowy przedstawiciele rządu i władz państwowych. Na dworcu znajdowali się p. min. spraw Dr. Kiernik, p. min. kol. żel. Nosowicz, komendant O. K. general dyw. Konarzewski, komisarz rządowy na m. s. Warszawę p. Jarmułowicz, komendant miasta gen. Suszyński i t. p. Prezydent Rzplitej. informował się u pp. ministrów o przebiegu strajku kolejowego, poczem w towarzystwie szefa kancelarii cywilnej p. Lenza i generalnego adjutanta pułk. Zarudzińskiego odjechał do Belwederu. Licznie zgromadzona przed dworcem publiczność akłamowało serdecznie p. Prezydenta.

Z Rady ministrów.

Warszawa (PAT) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 29. paźdz. b. r. uchwaliła wniosek p. ministra pracy i opieki społecznej, regulujący czas pracy w przemyśle i handlu w województwach wschodnich i północno-wschodnich oraz na obszarze Świż: Oawy. Następnie Rada Ministrów poruczyła ministrowi spraw wewn. w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu oraz zdrowia publicznie wypracować ustawy regulujące system nadawania koncesyj, wypływających z wprowadzenia przez rząd monopolu państwowego dla wyszynku trunków, dalej

uchwaliła wniosek ministra przemysłu i handlu w przedmiocie podwyższenia opłat ustanowionych w dekrecie o patentach na wynalazki, o ochronie wzorów, rysunków, modeli i o ochronie znaków towarowych. Wreszcie na tem samym posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła szereg spraw bieżących, m. i. ograniczyła ze względów oszczędnościowych używalność wagonów salonowych i służbowych.

Objęcia urzędowania przez ministra Dmowskiego.

Warszawa. (PAT) Minister spraw zagr. p. Roman Dmowski objął w dniu dzisiejszym urzędowanie. **Minister Dmowski u Prezydenta Rzplitej.**

Warszawa. (PAT) W poniedziałek 29 bm. p. Prezydent Rzplitej na dłuższym posłuchaniu prywatnym przyjął ministra spraw zagranicznych p. Romana Dmowskiego. Rozprawy dotyczyły całokształtu stosunków międzynarodowych.

Zaprzysiężenie ministrów.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś nastąpi zaprzysiężenie nowych ministrów w Belwederze. Wicepremier p. Korfański przybył do Warszawy i objęcie urzędowania. Wicepremier będzie przyjmował we wtorek o godz. 12.

Opinia francuska o rekonstrukcji gabinetu w Polsce.

Paryż. (Pat) Prasa omawia, bardzo przyjaźnie rekonstrukcję gabinetu w Polsce.

„Eclair” drukuje życiorysy nowych ministrów oraz w słowach pełnych pochwały zaznacza rolę, jaką odegrał p. Roman Dmowski na początku wojny, orjentując politykę Polski w kierunku ententy, zwycięstwo której pozwoliło na wskrzeszenie Polski.

par. Dmowski

Nawet „Humanitas”, organ komunistów, wręcz wrogi polityce Poincarego oraz zbliżeniu polsko-francuskiemu, wbrew zwykłym atakom na burżuazję polską, uznaje, że zmiana w obecnym gabinecie polskim przyczyni się do konsolidacji i wzmocnienia autorytetu rządu polskiego.

Warszawa. Mił. spraw zagr. Dmowski przyjmował dziś rano korpus dyplomatyczny akredytowany przy rządzie polskim.

Czecho-Słowacja.

P. Benesz o konieczności porozumienia czesko-polskiego.

Praga. (Pat) Czeskosłowacki min. spraw zagr. Benesz w swym exposé w parlamencie, omawiając stosunki polsko-czesko-słowackie oświadczył między innymi:

Strona prawna sprawy Jaworzyny została oddana do opinii Trybunału Międzynarodowego w Hadze i nie będę się zajmował tą sprawą merytorycznie. Chciałbym omówić bliżej nasze stosunki z Polską. Stosunek ten mam nadzieję wyjdzie wkrótce z fazy uczuć zdenerwowania i zbytecznych sporów.

Między Polską i Czechosłowacją istnieją stosunki tego rodzaju, że istnienie jednego państwa jest związane z istnieniem drugiego. Istnieje między nami wspólność interesów politycznych, moralnych, gospodarczych, kulturalnych w wysokim stopniu. Istnieje jednak szereg nieporozumień, a zwłaszcza w dziale wzajemnych niedowierzeń. Sytuacja międzynarodowa jest taką że wprost domaga się koniecznego porozumienia wszystkich rozumnych elementów i myślę, że w Polsce także uświadamiają to sobie. Zdaje mi się, że zbliża się moment, kiedy odpowiedzialni działacze obu stron będą mogli zasiąść do wspólnego stołu i rozstrząsać obiektywnie ze szczególnym spokojem wszystkie kwestie i ustalić, gdzie interesy są wspólne, gdzie są równoległe i gdzie mogą być interesy sprzeczne.

Interesy identyczne ustalają wspólność postępowania, interesy równoległe wzajemność i lojalność, ewentualne interesy sprzeczne — rozumne i rozsądne postępowanie kompromisowe, tak, że w ten sposób stosunki obu państw będą się mogły ostatecznie ustalić.

Trudności czesko-słowacko-polskie pozostawione były dotychczas do załatwienia raczej zdenerwowanemu powojennemu społeczeństwu, aniżeli rozumowi i rozwadze odpowiedzialnych polityków obu stron. Między nami a Polską niema i nie powinno być trudności zasadniczych, są raczej chwilowe przejściowe trudności i będzie można z nimi skończyć, jeżeli zniknie w naszej wzajemnej polityce kwestia prestiżu i kwestia oceniania, kto komu więcej potrzebnym, oraz jeżeli zostanie ona zastąpiona przez szczerą dążenie do porozumienia i świadomość odpowiedzialności przed historią obu państw i obu narodów.

Wiadomości kościelne.

Echa pobytu J. E. ks. Kardynała Prymasa Polski w Rzymie.

J. E. ks. Kardynał Prymas, który powrócił właśnie z Rzymu, gdzie przebywał trzy tygodnie, uzyskał dwa razy audjencję u Ojca świętego, który witał go zawsze po polsku słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Ojciec święty wspomina zawsze

pobyt swój w Polsce z przyjemnością, o Polakach wyraża się z największą życzliwością, udzielił też na ręce J. E. Kardynała Prymasa błogosławieństwa dla wszystkich Polaków.

Ojciec św. wygląda dobrze, choć widać na Nim pewne zmęczenie. Włochy wywarły na J. E. Kardynała Prymasie wrażenie bardzo korzystne. W czasach wojennych J. E. był w Rzymie trzy razy, w roku 1919, 1920, ostatnio podczas conclave w roku 1922. Od roku 1922 zwłaszcza widać wszędzie olbrzymią różnicę, na korzyść, co Włochy zawdzięczają Mussolinemu. Mussolini rozumie i umie cenić znaczenie i potęgę Kościoła, to też stosunki Watykanu do rządu układają się o wiele pomyślniej.

KRONIKA.

Olsztyn, 3 listopada 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Zacharjasza. Wschód słońca o godz. 6.58; zachód o g. 4.33.

— **Teatr polski w Olsztynie.** Idźmy do „Hotelu International” w niedzielę. Zbierzmy się jak najliczniej. Zabawimy się wspólnie w swoim gronie. Teatr rozpocznie się o godzinie 4 po południu.

Z Warmji.

* Olsztyn. Walne zebranie Tow. Ludowego, które odbyło się weszłej niedzieli odbyło się przy licznych udziałach członków tak z miasta jako i okolicy. Pierwszym punktem obrad była sprawa składek i pośmiertnego. W tym celu zebrał się w sobotę zarząd, który wobec dewaluacji marki niemieckiej nie mógł ustalić stałych składek lecz zgodził się na płacenie składek dobrowolnych. Zebraniem członkowi przedłożył p. prezes następującą uchwałę zarządu: Członkowie płacić mają wedle stanu i możliwości tylko składki dobrowolne. Pośmiertne wypłacone zostanie z kasy a o ile suma ta nie starczy zbierać będzie dwóch członków dobrowolne datki ażeby zmarłego członka będzie można pochować. Uchwałę tą zebrani jednogłośnie przyjęli. Następnie przemawiali pp. Sonnwald, S. Pieniężny i Hermański a p. Fiutak wygłosił deklamację. Składek dobrowolnych zebrano. Odśpiewaniem pieśni religijnej zebranie zamknięto.

— Jeden list miliard! Od dnia 5 listopada wynosi portorium za jeden list pozamiejscowy miliard marek.

— W sprawie opodatkowania deputatu finansami donosi: Z powodu raptownego spadku marki obliczać należy deputat co 14 dni wedle kursu giełdy królewieckiej i to cena stacylna z odciążeniem 10 procent za zboże i 15 procent za zboże strączkowe.

— Ze sądu lawniczego. Przed sądem lawniczym stanął oskarżony o uszkodzenie rzeczy, wyrażanie się i pokaleczenie wyższy nauczyciel Orłowski z Leysów. Sprawa jest następująca. Po śmierci właściciela majątku Leysy Orłowskiego mieszka na majątku żona zmarłego z dziećmi, do których należy także 38-letni oskarżony. W szkole w Leysach urzęduje 55-letni nauczyciel Edward Drengk, który żyje z rodziną Orłowskich w naprężonych stosunkach. Powodem do tego jest pastwo, gęsi i kaczki, które podobno na pastwisku majątku wyrządzają szkody. Oskar-

żony odgrażał się kilkakrotnie, że pastwo wystrzeli. Odrobny te powtórzył także 4 września a następnego dnia przyniósł uczeń szkolny zastrzeloną gęś nauczycielowi. Tego samego dnia po południu o 4-tej, gdy nauczyciel orał usłyszał krzyki i wołania o pomoc, pospieszył więc w stronę krzyków i widział oskarżonego szczującego psa na gęsi. Nauczyciel D. stał przy płocie pastwiska i zawołał na oskarżonego ażeby odwołał psa, naco oskarżony mu odpowiedział: „Niech się Pan przygląda, co się z kaczkami stanie”. Nauczyciel D. skoczył wtenczas przez płot. Oskarżony trzymający większy teszyng w ręku, pchnął takowym nauczyciela D. i uderzył go tak, że kolba się złamała a nauczyciel pokrwawiony upadł na ziemię. Oskarżony twierdzi, że nauczyciel D. rozgniewał go przesłuchaniem przez płot i że gęsi nie zastrzelił. Po przesłuchaniu świadków sąd zwolnił oskarżonego od zarzutu uszkodzenia rzeczy i wyrażania się, natomiast skazał go za pokaleczenie na 200 miliardów mk. grzywny. Zastępca prokuratora zażądał 1200 miliardów mk. kary. Oskarżony jako i zastępca prokuratora założyli przeciwko powyższemu wyrokowi apelację.

— Kurs złota w przeliczeniu na podatki państwowe w dniu 1. 11. wynosi 17 miliardów.

— Banknoty biljonowe ukażą się wedle „Berl. Tageblattu” niebawem. Najprzód wydane zostaną banknoty po 1, 2, 5 i 10 bilionów, po których nastąpi podobno wydawanie 100 bilionówek. — Nowe banknoty po 1, 5, 50 i 500 miliardów mk. puszczane zostaną niebawem w obieg.

— Dla czego jest „malpi tłuszcz” tak drogi? Jak to dziś w zwyczaj, ludzie przy każdej okazji rozmawiają na temat o drożyznie. Tak też dwie kobiety żaliły się na drogość smalcu amerykańskiego nazwanego „malpim tłuszczem”, i nie mogły zrozumieć dla czego ten tłuszcz jest czasami droższy od masła. Trzecia sąsiadka, która niebawem się przyłączyła wytlomaczyła dysputującym, że „malpi tłuszcz” dlatego jest tak drogi, że trudno złapać małpy.

* Leysy. W nocy na 31 października skradziono ze szpichlerza dóbr rycerskich Leysy 3 centnary pszenicy i 2 centnary zboża. U podejrzanego o złodziejstwo pastera Schareiny z Gietrzwałdu znaleziono podczas rewizji domowej centnar i 30 funtów pszenicy oraz 2 centnary zboża.

Z Powiśla.

* Malbork. W sobotę znaleziono przed ratuszem 5 małych dzieci we wieku od kilku miesięcy do trzech lat. Dzieci zawieziono do ochronki a matki nieludzkie stwierdzono jeszcze w ciągu dnia. Twierdziły one, iż z powodu bezrobocia mężów nie mieli za co kupić dzieciom jedzenia i żeby nie widzieć nędzy dzieci wysadziły.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

* r. Królewiec. Prasa niemiecka ostro atakuje lite ratą niemieckiego Karola Lemke, które w litewskiej „Memelgauzeitung” ogłosił serię artykułów przeciwko Niemcom. Nazywa go się zdrajcą sprawy narodowej. Olsztyński centrowy „Volksblatt” pisze, że Lemke był dawniej redaktorem „Allensteinener Zeitung”.

* Goldap. Ceny za ryby w markach złotych. Ażeby zapobiedz klęsce gospodarczej uchwaliłi rybacy mazurscy sprzedawać ryby za marki złote.

HELENA MNISZEK.

57

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

Sam jednak postanowił odwiedzić Bodzia. Ale przedtem był w Słodkowcach. Pani Idalja, przebywszy lato z córką i z ojcem, znowu wyjechała zagranicę i połączyła się z Barskimi. W kołach artystokratycznych mówiono nawet, że baronowa wychodzi za hrabiego Barskiego.

Ordynat wzruszył ramionami. Pan Maciej smutnie kiwał głową. A Lucia rzekła tylko:

— Może i to.

Patrzala na Waldemara z niemym błaganiem, jakby u niego szukając pociechy w swem sieroctwie. A on przyjeżdżał często, mówił do niej dobre, miłe słowa, i Lucia była szczęśliwą.

Gdy Waldemar przyjechał do Słodkowiec przed podróżą do Ruslocka, pan Maciej spał. Lucia malowała na tarasie. Przywitani się serdecznie i siedli oboje przy sztalugach, w cieniu drzewa pomarańczowego. Waldemar zapalił cygaro, Lucia rozcierała farby na paletce. Na sukni miała obszerny fartuch malarski z czarnej satyny, warkocze spuszczone na plecy.

Waldemar patrzył na jej profil owalny, obrzucał ją całą miękim wzrokiem.

— Czemu ty, Luciu, ubierasz się zawsze tak żalobnie? — spytał.

Milczała chwilę.

— Taki już mam gust. Zresztą.

— Dokończ.

— Zresztą to mimowolne. Wewnętrzny stan duszy odbija się na formie zewnętrznej.

— Więc zawsze tak ci smutno?

Spojrzała na niego ze zdziwieniem i z wymówką.

— Zawsze.

— I... dlaczego?

Żartujesz ze mnie, Waldy? — odrzekła sucho. On rzucił cygaro.

— Nie żartuję, lecz uważam, że Słodkowce są dla ciebie zabójcze. Powinnaś wyjechać.

Spojrzała na niego wystraszoną wzrokiem.

— Dokąd?

— Aby ze Słodkowiec! Ja zaopiekuję się dzieckiem, ty zaś pojedziesz z babką Podhorecką do Paryża. Lubisz ją, prawda? Ona bardzo tego pragnie. Wyjeżdża na całą zimę.

— Ja nie pojedę stanowczo, rzekła Lucia.

— Nawet gdyby cię o to prosił dziadzio?

— Nawet wtedy. Dziadzio mnie przed rokiem z mamą wysyłał zagranicę, jednak nie pojechałem.

— A gdybym ja cię o to prosił?

Lucia przybladła. Zaczęła prędko mrugać powiekami, ale lzy nie dały się zatamować. Zaszklily na rzęsach bujnymi kroplami.

Waldemar pochylił się do niej, delikatnie otoczył ją ramieniem i trochę przygarnął do siebie. Lucia omdlewała.

— Czy wtedy pojechałabyś? — spytał szeptem.

— Chcesz się mnie pozbyć? — leknieła, i lzy spadł na farby.

— Ale pojechałabyś?

— Tak.

Paleta z brzękiem upadła na posadzkę tarasu. Lucia siedziała sztywna z oczyma przymkniętymi i ze zwieszoną głową.

Niewypowiedziane uczucie radości i słodczy ogarnęło Waldemara. Przyciągnął ją bliżej, przechylił jej głowę na swe ramię i wpił się ustami w jej za plakane oczy. Upojenie, równe chyba niezemijskim wizjom, wzięło Lucię w swój szlak promienny. Zamierała w cudnym pół śnie, pół jawie. Rzęsiście a palące iskierki szczęścia, obsypały ją całą. Zachwył dosięgnął

zenitu, gdy usta Waldemara przycisnęły rozchylone wargi Luci.

Błogość i szal runął na nią potężnie, zatracając ją w niepamięci, w ekstazie bez wyjścia. Tylko te gorące usta ukochanego były dla niej wszystkim. Cały świat zmierzchnił jej i upadł w nicość. Czula w sobie poskość.

Gwałtowna niepojęta siła oderwała nagle Waldemara od ust Luci. Zatrząsł się, i błądy nienaturalny, ucałował jej rękę, i błady patrząc w oczy.

— Wybacz mi! — szepnął niespodziewanie.

Lucia rozjaśniona, jak majowe słońce, przytuliła się do niego z ułnością dziecka. Głowę swą jasną złożyła na jego piersiach i spytała:

— Waldy, Dlaczego ty mi każesz jechać?

— Zapomnij o tem i zostań — wyszeptał.

Ona rozkosznie objęła ramionami jego szyję.

— Dobry, jedyny ukochany! — mówiła bez pamiętnie, z głębi kipiącej miłością duszy.

Ucałował ją w czolo, ale już inaczej, po dawne mu. Chwila minęła, szal uleciał w poszumie nieprzyjemnej fali myśli.

Łagodnie odsunął ją od siebie i powstał. Brwi miał zsunięte, w oczach niepewność i jakby żal.

— Może się przejdiesz? — zaproponował Luci.

Odpowiedziała mu rozmyślanym spojrzeniem.

Długo chodzili po parku, rozmawiając niby po-ufnie, ale z trudem, o rzeczach zwykłych.

I męczyli się oboje.

XXXV.

Ordynat jechał do Ruslocka. Na jednej ze stacji centralnych spotkał księżąt Ponieckich. Wiedział, że ich niema w Ruslocku, dokąd dążył, ale też spotkania nie pragnął. Księstwo natomiast witali go z pietyzmem.

Waldemar pytał o Bodzia, księżna wystąpiła ze skargą, niby to utrzymaną w tonie żartobliwym, lecz tak, by ordynat mógł odczuć w jej słowach jej i honję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jest źle!

Żyjemy wszyscy z dnia na dzień,
Nie patrząc naprzód, ani w bok,
Codzienna troska tak jak cień
Nie odstępuje nas na krok,
Ani się ubrać, ani zjeść,
Ani przy piwie z druhem sięść —
Jedyna teraz życia treść:
Skąd te miljardy mamy wziąć.
Niech sobie mówi, co kto chce,
Jest źle!

Jeden drugiemu zawsze zły,
Choćby jak ceber nosił łeb.
Partje się gryzą niby psy,
Gdy rzucisz kość im albo chleb.
Gdzie spojrzysz — interesów krąg,
Gdzie spojrzysz — jakiś wieczny zgrzyt,
A tak nie wiele czystych rąk,
Że często duszę pali wstydy
Niech sobie mówi, co kto chce,
Jest źle!

Nemo.

Rozmaitości.

Kolczyki dla mężczyzny.

Naogół pleć brzydka nie lubi stroić się w klejmoty. Deskretna szpilka do krawata skromny łańcuszek przy zegarku, jakiejś gładkiej spinki, jeden najwyższej pierścionek — oto wszystko. — Branzoletka z zegarkiem, tak rozpowszechniona wśród mężczyzn — obecnie zupełnie wyszła z mody.

Łatwo więc sobie wyobrazić zdumienie Paryżan gdy w ubiegłym tygodniu zobaczyli nagle na bulwarde Italiens wysokiego mężczyznę o typie anglo amerykańskim, którego uszy przyozdobionymi były długimi brylantowymi „łzami“. Piękne kolczyki przy wiekłych odstających uszach wyglądały niby para mankietów u krowy. Ale właściciel nic sobie z tego nie robił i kroczył swobodnie — zadowolony że lansuje nową modę.

„Odnowiony Wawel“.

Po odnowieniu fasad zamku królewskiego na Wawelu, zarząd restauracji podjął roboty około zaprowadzenia instalacji centralnego ogrzewania we wschodnim skrzydle zamku.

Przygotowawcze prace są w pełnym toku, jednak ze względu na brak odpowiednich funduszy, nie będą ukończone w tym roku, jak to pierwotnie projektowano.

Subwencja rządowa na rok bieżący w kwocie 1.200 000 000 marek została zużyta na zakupno materiałów w instalacyjnych.

Również wpływy cegielkowe w ostatnim czasie znacznie osłabły.

Kiedy będzie koniec świata?

Że nasza kula ziemską od bardzo dawna kręci się koło swej osi i koło słońca — jesteśmy tego pewni, ale jak dawno — to jest dla nas tajemnicą. Rozmaici uczeni próbowali już ocenić w przybliżeniu wiek tej szanownej staruszki, lecz ich obliczenia tak dalece różniły się między sobą, iż nie wzbudzały zaufania.

Teraz znów wystąpił pewien uczone amerykański, geolog Wacloft — z nowym obliczeniem. Oświadcza on, rzekomo na podstawie długoletnich studiów, czynionych w Kordyljerach, że kula ziemską liczy 27 milionów lat wieku. Jak się jednak odbyły jej narodziny — uczone amerykański nas nie objaśnia.

Inny znów uczone, amerykański geolog, twierdzi wbrew opinii swoich kolegów, że nie należy spodziewać się tak prędko końca ziemi, ponieważ znajduje się ona w pełni swego rozwoju, i ma przed sobą do życia jeszcze 30 milionów lat.

To twierdzenie powinno wpłynąć uspokajająco na nasze nerwy, nieco wstrząśnięte szeregiem ostatnich trzęsień ziemi a szczególnie ostatnią katastrofą w Japonii.

Jeszcze teraz

zamawiać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach i wprost w ekspedycji. Na pocztach zamawiać należy „Gazetę „mit Nachlieferung“, to znaczy że poczta dostarczy musi numeru od 1-go.

Człowiek jest kopalnią radu!

Dawno już zauważyli uczeni, iż pewne organizmy ludzkie świecą w ciemności.

Obserwację tę potwierdzili tacy znakomici badacze, jak Charpentier, Broca, Rochas, Richet, Kotik, Boehm i wielu innych.

Ustalono nawet przy pomocy odpowiednio skonstruowanego aparatu przez prof. Iofra w Paryżu, iż każdy organizm ludzki posiada mniejszą lub większą ilość radu, którą pochłania człowiek z powietrzem i z pokarmami.

Zawartość radu w organizmie ludzkim jest nie wielka przy pomocy jednak odpowiednich aparatów, da się ona dokładnie ustalić.

Najwięcej radu zawiera mózg, serce i gruczoł tarczycowy, który wydziela plyn, zawierający rad.

Podobnie jak ludzie, zawierają rad i zwierzęta. Obserwacje poczynione w tym kierunku określiły, iż zwierzęta roślinożercze posiadają znacznie mniej tego cennego pierwiastku od zwierząt żywiących się mięsem.

Ostatnie wiadomości.

Socjaliści występują z gabinetu Dr. Stresemanna.

Berlin, 2. 11. „Deutsche Volkspartei“ zdjęła maskę. Pośrednictwo centrum i demokratów w sprawie załatwienia sporu partja ta odrzuciła. Stan obłączenia nie zostanie zniesiony. Partja socjaldemokratyczna uchwaliła 110 głosami przeciwko 11 wycofanie ministrów swoich z gabinetu.

Dolar półtora biliona.

Berlin, 2. 11. Niestychany i katastrofalny spadek marki niemieckiej wywołał tu zdumienie i zaniepokojenie. Ludność przypuszcza, że jakieś ukryte siły działają i obniżają kurs marki niemieckiej. Skutki tak katastrofalnego spadku marki niemieckiej mogą być straszliwe.

Ruch towarzystw.

Starytarg. Zebranie Kółka roln. na Starytarg i okolicę odbędzie się w niedzielę 11. listop. o 4. godz. popoł. w lokalu p. Kikuta.

Uprasza się o liczny udział członków.

Zarząd.

Olsztyn. Zebranie Kółka amatorskiego odbędzie się we wtorek 6. listopada wieczorem o godz. 8 w Hotelu International. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich członków

Zarząd.

Przemysł i handel

Budżet polski na rok przyszły.

Dnia 20 bm. konferował minister skarbu z kierownikiem departamentu budżetowego w sprawie ostatecznego ustalenia budżetu na rok przyszły. Ministrowi przedstawiono sprawy sporne, dotyczące poszczególnych działów administracji państwowych. — Sprawy te minister skarbu uzgodni osobiście z poszczególnymi interesowanymi ministrami. Rokowania, mające do tego doprowadzić, rozpoczęły się w niedzielę. Minister skarbu udzielił departamentowi budżetowemu całego szeregu wskazówek, mających na celu uzupełnienie, względnie zmodyfikowanie poszczególnych pozycji wydatkowych i dochodowych. Wskazówki te zostały wprowadzone w życie. Sprawa zrównoważenia budżetu znajduje się na dobrej drodze, zwłaszcza jeśli waloryzacja podatkowa szybko zostanie wprowadzona w życie.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Drukarnia i nakładem Joanny Pięćkiewicz z Olsztyna

— Tak, i słusznie tem dumni być możemy. Nieraz opowiadać ci jeszcze będę o tem, jak Polska zastąpiła świat przed barbarzyńcami. Bo, moja Zosiu, dlatego właśnie wojny tatarskie, a potem z Turkami, były tak straszne, że ci niewierni rabusie nienawidzili chrześcijan i jak prawdziwi barbarzyńcy chcieli zgładzić ze świata wszystko, co ludzie dla chwały Bożej, dla szczęścia bliźnich uczynili. Słusznie więc przestawni nasi ojcowie nie żalowali krwi w obronie narodów przeciw niewiernym, bo byłoby przecie okropnie smutno dopuścić do zniszczenia wiary chrześcijańskiej, do zniszczenia całej pięknej pracy nad postępem ludów. Pomyśl, Zosiu, toć Tatarzy czy Turcy deptali krzyże, palili kościoły Boże, palili nawet księgi, które z takim trudem ludzie pisać zaczęli.

— I nikt, babciu, nie bronił się od tych piekielników, czy od tych Turków szkaradnych?

— Owszem, Rusini walczyli mężnie przeciw Tatarom, jak potem mężnie bili się o swą wolność przeciw Turkom różne ludy słowiańskie; ale tylko Polacy szli z pomocą tam, gdzie broniono Krzyża, i dlatego, moja Zosiu, słusznie zwano Polskę przedmurzem chrześcijaństwa.

— A ten mur to nie był żaden taki mur, jak widziałam na obrazku o Chinach, to były pewnie, bo mamusia mnie mówiła, pierśi naszych dziadusiów i ich żelazne pancerze?

— Tak jest, jednak na dziś dość już opowiadania, idź się bawić z Haneczka.

— Dobrze, babciu, ale powiedz jeszcze jedno jedyne słówko, powiedz tak cichutko, żeby nikt nie słyszał, tylko ja, czy chciałabyś urodzić się gdzieindziej, niż w Polsce?

— Nie, a dlaczego o to pytasz?

— Bo i ja nie chciałabym. To wielka rzecz, prawda, mieć pradziadusiów zuchów, którzy nie żalowali swojej krwi za Chrystusa i za świat?

Zofja Bukowiecka.



Przyjaciel Dzieci



Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczcie dzieckom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 40

Olsztyn, dnia 4. listopada 1923 r.

Rok II.

Co kto lubi.

Szedł chłopiec na naukę w bardzo mroźny ranek:

— Szczęście, że ja nie chłopak! — zabezpiecz baranek,

Patrząc z ciepłej owczarni na niego zdaleka

I tuląc się do matki, co go z mleczkiem czeka.

Chłopak nacisnął czapkę, zaśmiał się i rzecze:

— Tobie ciepło w owczarni, ja temu nie przeczę;

Lecz wolę drzęć od zimna wieczorem i ranem,

Byłem się czegoś nauczył i nie był . . . baranem.

Lekcja I.

Puszczanie latawca.

Janek, Józio i Ala zrobili z arkusza grubego papieru i z cieniutkich deszczulek ślicznego latawca. Przyczepili mu ogromny ogon z różnokolorowych papierków, przywiązali długi sznurek i wyruszyli z nim daleko na pole. W polu były teraz żniwa. W wielu miejscach zostały już tylko puste ścierniska. W innych miejscach stały babki ze snopów. A gdzieś niedaleko żniwiarze jeszcze żęli. Janek, Ala i Józio pobiegli z latawcem na puste ściernisko.

Na ściernisku dzieci weszły z latawcem na mały pagórek z kamieni. Ala przez chwilę potrzymała tu latawca, a Janek z Józiem zaczęli prędko zbiegać z pagórka, ciągnąc za sznurek. Wtedy wiatr poderwał latawca i zaczął go unosić do góry. Janek, Ala i Józio biegli teraz dalej po polu, rozwijając coraz więcej sznurek, a latawiec unosił się coraz wyżej i wyżej.

Zamówienie „Gazety“ na listopad.

Ich bestelle hiermit für den Monat November 1923
die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle
1 157 000 000 Mark.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 1 157 000 000 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Bibliographisches Institut
Leipzig

Das volkstümlichste, unentbehrliche Nachschlagewerk!

Meyers Handlexikon

Achte Auflage

Etwa 75.000 Stichwörter und Verweisungen mit 2000 Abbildungen auf 1632 Spalten Text, 7 bunten, 40 schwarzen Tafeln, 45 z. T. farbigen Karten und 24 Textillustrationen. Neudruck 1922 auf holzfreiem Papier in Leinenband mit Goldpressg. 13 M. Gz., in Halbleder gebunden 18 M. Gz. Grundzahl (Gz.) ist mit Schlüsselzahl des Buchh.-Börsenvereins zu multiplizieren.

Włosie końskie i szczecinę kupuje dla
własnego wyrobu M. Loewy, fabryka szczotek, ul. Prosta 32

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 5 milionów mk.

Do nabycia w Księg. Gazety
Olsztyńskiej.

Baczność gospodarze!

Wszelkie produkty rolnicze, jak: pszenicę, żyto, owies, jęczmień, kartofle, owczą wełnę itd. zamieniam na podstawie złotej marki na materiały męskie i damskie, garderobę damską i męską, bieliznę, towary krótkie, firanki, chodniki i obrusy.

W. Mulczyński, Wartembork
Telefon 41. Markt 94.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 50 000 mk., z przesyłką 52 000 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

| | |
|-------------------|---------|
| za wypow. rocznem | 600 0/0 |
| „ „ półrocznem | 500 0/0 |
| „ „ kwartalnem | 400 0/0 |
| „ „ dziennem | 180 0/0 |

Zarząd.

Steffen. Malewski. Żurawski.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i gustownie



Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Wstępajcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!

— 158 —

Wkrótce uniósł się tak wysoko, że wydawał się nie większy od jaskółki. Poleciałby może jeszcze wyżej, ale dzieciom zabrakło już sznurka.

Długo biegały tak dzieci z latawcem po ściernisku. Biegałyby z nim zapewne do samego wieczora, gdyby nie to, że na sąsiednim polu, gdzie jeszcze żęto żyto, żniwiarze złapali młodego zajączka. Wszyscy więc pokładli sierpy na polu i zebrał się dokoła niego.

Naturalnie Janek, Ala i Józio, jak tylko to spostrzegli, odrazu ściągnęli nadół swojego latawca i pobiegli także oglądać zajączka. Zajączek był mięciutki, ciepłutki i sierść miał taką szarą jak stare zające. A serce było mu tak mocno jak młoteczek, pewno z przestachu. Był on zupełnie maleńki i nie umiał jeszcze przędka biegać. Kiedy go puszczano na pole, odskakiwał o kilka kroków i przykuczał zabawnie na tylnych łapkach. Żniwiarze pobawili się chwilę zajączkiem i puścili go na zagon gęsty koniczyny. — Rośnij sobie na zdrowie, — powiedzieli mu na drogę. Zajączek zaraz się chował w koniczynie.

Janek, Ala i Józio poszli z powrotem do domu. Upał już nie dokuczał i całe gromadki dzieci bawiły się na ulicach. Grały na harmonijkach, przesypywały piasek do butelek, goniły się z pieskami, nosiły kije na końcu palca, chodziły na szrudłach. Ale kiedy Janek, Józio i Ala polazali się na ulcy, dzieci porzuciły swoje zabawy i otoczyły ich dokoła. Wtedy Janek, Ala i Józio raz jeszcze puścili swego latawca.

Cwiczenie: Z czego wyrabiają dzieci latawca? — Jak trzeba do wiatru się stawić, aby latawiec poszedł w górę? — W którą porę roku najłatwiej latawca puszczać?

Lekcja II.

Prawidło: Pierwsza osoba liczby pojedynczej (ja) kończy się w czasownikach na e — trzecia osoba liczby pojedynczej (on, ona, ono) na e, a trzecia osoba liczby mnogiej (oni, one) — na a.

Przepsz i dokończ, kładące, e lub a zamiast +!

Ja szanuj× ojca, i Staś go szanuj×. Oni płacz×, a one się śmieją×. Ja plot× koszyki, a on pleci× głupstwa. Oni krzycz× i śpiewaj×. Ja wiod× konia, a on wiedzi× krowę. Psy skomij×, wyj×, szczekaj× i warcz×. Ja pokraj× chleb, Marynia go posmaruj×. Ziola wschodz×, rosn×, zielonej×, kwitn×, wydaj× nasiona, wiedzj× i usychaj×. On pracuj× wytrwał×, a ja pracuj× niedbał×. Ja siej× zboże, a ona siej× kwiaty. Ja myj× twarz, a on myj× ręce×.

— 159 —

Ja bij× psa, a on bij× konie. Ja szyj× fartuch, szewc szyj× buty.

Zadanie I.

Paweł miał tyle braci ile siostr; siostra rodzona, Anastazja, miała dwa razy tyle braci ile siostr. Ile było razem dzieci i ile chłopców i dziewcząt.

Zadanie II.

Dwie kumoszki szły na targ z jajami. Pierwsza rzekła: „Kumoszko, darujcie mi jedno jaje a będę miała też tyle ile wy!“ — Na co jej odrzekła druga: „Dajcie wy mi jedno jaje a będę miała dwa razy tyle ile wy! Ile jaj każda kumoszka miała?“
Skarb Rodzinny.

Tatarzy piekielnicy.

(Dokończenie.)

— Widzisz, to właśnie tak zrobił i Bolesław Wstydlawy, dlatego się za niego wstydzimy. Tatarzy najprzód zniszczyli całą Ruś, zmusili jej książąt do płacenia sobie haraczu, czyli takiego podatku, którym niewolnik okupuje życie od srogiego pana, i wpadli potem do Polski.

— A Bolesław, co na to, babciu? ja już uszów nie zatykam, bo zrozumiiałam, że tak robią tchórze.

— Bolesław, moja Zosiu, schronił się przed Tatarami aż w Karpach, a piekielnicy tymczasem spalili najbogatsze nasze miasta Sandomierz i Kraków, zrabowali kościoły, wyrznęli tysiące ludzi, tysiące innych zabrali do niewoli i pognali dalej na zachód.

— To pewnie potem Niemców mordowali, ich miasta palili, ich kościoły rabowali, prawda? Niemcy mieszkają od nas na zachód.

— Nie, moja Zosiu, nim doszli do Niemiec, pod Lignicą na Śląsku zastąpił im drogę Piast, książę Henryk, którego Pobożnym zwano. Ten wielki bohater zginął w walce z piekielnikami, zginęło też tysiące rycerzy polskich, ale o ich ciała, jak o mur oparła się tatarska dzicz i nie poszła dalej na zachód.

— Więc to Polacy, to nasi dziadusiowie, obronili nam emeckie ziemie od Tatarów?